

SYGNAŁ

PISMO NIEZALEZNE

62

GRUDZIEŃ 1983

cena 20 zł

Pamiętasz ten dzień? Mroźny, zimowy dzień, w którym odebrane zostało ci wszystko? Pamiętasz swój lęk, oburzenie i wściekłość? Postanowiłeś się wówczas nie poddawać. Postanowiłeś wówczas walczyć. O co walczysz teraz? Czy już znowu, po raz nie wiem który zaufałeś, dałeś się nabrać słowom, że teraz już wszystko będzie dobrze?

Pamiętam go sprzed grudnia. Był aktywistą "Solidarności". Przewodniczącym. Cichł stopniowo, aż ucichł tak bardzo, że wydaje polecenia, aby zrywać plakaty i ulotki. Nie chce odpowiadać wobec władz. Chce mieć spokój. Nie chce się w nic mieszać. Jest więcej niż obojętny. A nas nie stać na luksus obojętności! Nie możemy w niej utopić jak szczenięta wszystko to, co narodziło się z takim trudem. Nie możemy zdławić mrozem grudnia płomienia, który rozpalili się w Sierpniu.

W SPRAWIE NUKLEARNEGO ZAGROŻENIA

/wywiad z gen. Rogersem, naczelnym dowódcą sił zbrojnych NATO
wyjątek publikowane w Quick w lipcu 1983 r./

Sprawa rozmieszczenia 108 nuklearnych rakiet średniego zasięgu w Niemczech południowych dotyczy bezpieczeństwa całej Europy Zachodniej. Rozmieszczenie tych rakiet nie jest wyłącznie reakcją na radzieckie rakiety średniego zasięgu SS 20. Niektórzy ludzie twierdzą, że luki w naszym potencjale odstraszania zostały już zniwelowane. Związek Radziecki rozpoczął już w 1977 wprowadzanie rakiet SS 20. Helmut Schmidt już w końcu 1979 r. podkreślał, że wprowadzenie tych rakiet ma istotny wpływ na stan bezpieczeństwa Zachodniej Europy. Rozmieszczenie rakiet Pershing II zmierza do zrównoważenia przewagi radzieckiej istniejącej prawie od 10-lecia...

Rakiety SS 20 mają zasięg ok. 5000 km a rakiety Pershing II tylko 1800 km. Jednakże Pershingi mogą osiągnąć terytorium radzieckie, a są one bardzo szybkie i dokładne. W wyniku ich rozmieszczenia Zw. Radziecki w stosunku do Europy Zach. znajdzie się w takiej sytuacji, w jakiej był w 1977 r. a nie będzie miał przewagi, jak obecnie. To stwarza nadzieję, że Zw. Radziecki zacznie wreszcie poważnie o

nami rokować i dzięki temu możliwe będzie osiągnięcie takiego przełomu w rokowaniach genewskich, by móc zlikwidować po obu stronach ten rodzaj broni.

Na terenie NRD są już zainstalowane rakiety SS 21 i SS 23. Wkrótce zostaną tam zainstalowane rakiety SS 22. W tym zakresie Zw. Radziecki konsekwentnie realizuje swoją taktykę: stwarza coraz to nowy potencjał zagrożenia. Przy tym absolutnie lekceważy te fakty w swojej propagandzie, na co istnieje dostatecznie dużo konkretnych przykładów. Przeciw temu można występować tylko z uporczywością i stanowczością, i tak musi Zachód postępować. Tylko w ten sposób możemy osiągnąć nasz cel, jakim jest rozbrojenie...

Prócz wspomnianych rakiet zagrażających nam z terenu NRD Zw. Radziecki na swym terenie posiada 350 rakiet SS 20 wyposażonych w trzy samodzielne na cel naprowadzone głowice bojowe, które znajdują się na 246 stanowiskach mogących zagrozić Zachodowi. Ponadto mają rakiety SS 4 i SS 5. Musimy w sposób rozsądny rozważyć skutki takiego nagromadzenia broni nuklearnej. My chcemy rozmieścić tylko 108 rakiet Pershing II i 464 pocisków samosterujących typu Cruise. Wtedy Zw. Radziecki stanie wobec niebezpieczeństwa, że nasze bronie mogą być użyte przeciwko niemu, gdyby Zachód został zaatakowany. Te systemy broni są systemami amerykańskimi. Mają być obsługiwane przez Amerykanów. Zw. Radziecki oświadczył, że na zastosowanie tych broni odpowie uderzeniem rakiet nuklearnych na Stany Zjednoczone. To oświadczenie wiąże obronę Europy Zachodniej z obroną Stanów Zjednoczonych i łączy nas wszystkich pod ochronnym parasolem atomowym amerykańskich sił odstraszających...

Zw. Radziecki musi być przekonany o tym, że jesteśmy zdecydowani się bronić. Nie może on odnosić wrażenia, że zaniebujemy sprawę odstraszania. Nie możemy dopuścić do tego, aby Zw. Radziecki wyciągnął błędne wnioski, że nie użyjemy naszego potencjału odstraszania, gdy zostaniemy zaatakowani. Jeżeli Zw. Radziecki zrozumie, że idziemy zdecydowanie swoją drogą, to może powstanie nadzieja, że będzie gotowy do rozsądnych pertraktacji...

Od 1978 r. Zw. Radziecki rozwinął na niezwykłą skalę swoje zbrojenia. Za pomocą systemów rakiet balistycznych MX i rakiet typu Trident, które chcemy dostarczyć Brytyjczykom oraz bombowca strategicznego B1, chcemy przywrócić równowagę. Dążymy do równowagi. Chcemy, by każda strona dysponowała taką ilością broni, która by gwarantowała wiarygodne odstraszanie. Podstawowym celem jest niedopuszczenie do wojny, na tym polega nasze zadanie... Zw. Radziecki opóźnia rokowania w Genewie, a zbroi się nadal i zmierza do opanowania Zach. Europy bez żadnego wystrzału... Na nas wywiera się naciski, żebyśmy robili ustępstwa, a my chcemy zlikwidować istniejącą w zakresie zbrojenia nierówność.

St. Zjednoczone i ich sojusznicy od dawna odzegnali się od użycia broni nuklearnej jakiegokolwiek rodzaju przeciwko jakiegokolwiek krajowi. Oznacza to, że nie mamy zamiaru zaatakować jakiegokolwiek kraju. Na tym opiera się nasza polityka i na tym polega nasze wielkie moralne zobowiązanie. Jednocześnie jednak stwierdzamy, że mamy

prawo odpowiedzieć na atak bronią, którą bęǳiemy uważali za niesowną i która bęǳie się o tego nadawała. Naszym środkiem zapobiegania wojnie jest odstraszanie nuklearne. Oddziaływanie ono jednak tylko wtedy, kiedy potencjalny przeciwnik może być dzięki temu środkowi powstrzymany od rozpoczęcia wojny...

Wszyscy co byli na polach bitew wiedzą, że wojnie należy zapobiegać. Dzisiaj jest to ważniejsze niż kiedykolwiek. Jest to zadanie stojące przed wszystkimi rządami, również przed naszym Sojuszem... Nie musimy być równi siłą ze Wschodem /dlatego NATO nie potrzebuje np. 350 rakiet Pershing II w odpowiedzi na 350 radzieckich rakiet typu SS 20/. Chodzi tylko o to, abyśmy mieli tyle rakiet, że stanowią one dostateczną odpowiedź na istniejące zagrożenie.

PO RAZ PIERWSZY W HISTORII PRL przyjmowaliśmy delegację Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR w ostatnim tygodniu listopada br. Otrzymałiśmy też nową instytucję obronną - Komitet Obrony Kraju /KOK/ pod wodzą gen. W. Jaruzelskiego. Zmierzamy do ukłádów, czy wręcz do konfrontacji???

NOWY ZNP na UJ - na początku roku akademickiego 83/84 liczył 141 osób, w tym 75 emerytów, czyli 66 pracowników, na ogólną ilość zatrudnionych 3,5 tys. Rozkład na wydziały: Filozoficzno-Historyczny - 19, Filologie - 11, Prawo - 10, Chemia - 4, Dział Socjalny - 7. Po jednym członku pochodziło z wydziałów: Mat-Fiz, Biol., Obs. Astronom., Bibl. Jagiel., Domy Studenckie /wszystkie/, Studium Badań Polonijnych, Geografia i niektóre działy administracji.

SEKRETARZE KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PZPR jeżdżą w ramach kontraktów przedsiębiorstwa na granicę na delegacje, dorabiając w ten sposób do swych "małych" pensji. Czasem żąda się od pracowników budowy granicznej składek na sekretarza.

ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI była święcona w Krakowie uroczystie. Na szczęście dla społeczeństwa władza nie chciała rozruchów. Toteż ich nie było. O godz. 18,00 odbyła się Msza Św. na Wawelu. Celebrował i wygłosił kazanie ks. bp. Smoleński. Podkreślił, że praca nad sobą jednostek prowadzi do podniesienia poziomu społeczeństwa. Wzywał do analizy naszych wad narodowych. W modlitwach wiernych, prócz intencji na Ojczyznę wyżniono prośbę o uwolnienie więzionych za przekonania. Katedra była pełna. Nie wszyscy mogli wejść do środka. Mszę św. obsługiwał chór. Nasuwa się pytanie, czy w czasie tak tłumnych i szczególnych nabożeństw nie dałoby się intonować wspólnych pieśni? Ludzie chcą się wyspiewać. Zwłaszcza wtedy, gdy nie mogą się wypowiedzieć. Uroczystość zakończyła się hymnem "Boże coś Polskę" z wystawieniem tradycyjnego V. Dużo osób, wśród nich wielu harcerzy, zeszło do Krypty, by oddać hołd Marszałkowi Piłsudskiemu. Po nabożeństwie zorganizował się samorzutnie wiec na dziedzińcu wawelskim, raczej z okrzykami niż jawnym programem. Uczestnicy przeszli na płytę Kościuszki i do Grobu Nieznanego Żołnierza, by złożyć kwiaty i wieńce.

11 LISTOPADA W LICEACH KRAKOWSKICH. Dowiedzieliśmy się, że w niektórych liceach odbyły się nieoficjalne a jednak obchodzone manifestacje-akademie. Np. w XX LO pani prof. z-ca dyr. zeszła z klasami na korytarz, gdzie pozwolono młodzieży odśpiewać "Jeszcze Polska". Pani prof. stała odwrócona do Gościa, przed młodzieżą, która podnosiła palce w znak V, czego ona nie mogła zaobserwować - pochwaliła nawet uczniów za zdyscyplinowanie. W pokoju nauczycielskim otrzymała reprimendę od dyrektora, który zajączki zauważył. Młodzież chodziła w tym dniu z biało-czerwonymi kokardkami, które przypinano też niektórym nauczycielom. W V LO młodzież licznie zebrała się w hallu, podkreślając śpiewem uroczysty charakter dnia. W IX LO wychowawca kl. III A ob. Kucharski, historyk, przed dzwonkiem na dużą przerwę wszedł do klasy i zamknął ją na klucz od środka, by nie wypuścić "podopiecznych" na ewentualne spotkanie patriotyczne. Inaczej rozwiązano sprawę w XIII LO. Dyrekcja zamówiła w kinie "Związkowiec" seans na godz. 8 rano. Zaproszono wszystkich uczniów na film "Śmierć Prezydenta", a później delegacja samorządu szkolnego zaniósła kwiaty na cmentarz Rakowicki na groby legionistów. Tym razem dyrekcja znalazła się na poziomie.

Z DZIAŁALNOŚCI MO I SB. W październiku br. SB Nowa Huta robiła wielkie wysiłki, aby zwiększyć liczę "ujawniających się". Wzywano na przesłuchania wiele osób, poprzednio już przesłuchiowanych i wymuszano przyznawanie się do działalności, "ujawnianie", przez szantaż i różne groźby. Wiadomo, że SB dysponuje listami przedwojennych Komisji Zakładowych "S", wziętymi z działów kadr zakładów pracy. Można więc przypuszczać, że sukcesywnie ludzie ci mogą być wizytowani w domach przez pracowników tej instytucji.

WIEŚCI OD LITERATÓW. Zamknięto stożówkę przy ul. Krupniczej 22 i wielu ludzi z literackiego środowiska Krakowa zostało pozbawionych tanich obiadów.

Definitywnie rozwiązano "Pismo", zwalniając całą redakcję, między innymi J. PIĘSZCZACHOWICZA i M. WYKĘ.

Spocznią i wstaną
silniejsi spoczynkiem
I kłamstwo nazwą kłamstwem
I prawdę nazwą prawdą
A Ty znów wówczas
Razem z nimi krzykniesz
że zawsze byłeś z nimi
Kiedy ruszą zawa
Zanim wsta stworzysz
Spójrz na swoje ręce
Czyś nie zabrudził ich jednak
Kiedy nieopatrznie
Włoc umył ręce zanim znów przenosisz
Włoc umył ręce zanim krzyżeć zaczniesz

ROZWAŻANIA Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Stefan Gruda

/dokończenie/

Granice odrodzonego państwa nie były określone. O nie, wręcz natychmiast, od samego momentu startu, przyszło walczyć różnorodnymi sposobami. Nawet na południu, gdzie granicę wytyczała rzeźba geograficzna doszło do sporu o Spisz, Orawę i Morskie Oko, a do konfliktu zbrojnego o Śląsk Cieszyński. Od pierwszych dni historycznego listopada rozgorzała walka zbrojna o Lwów, która wkrótce rozszerzyła się na całą Małopolską Wschodnią. W samo Boże Narodzenie 1918 wybuchło w Wielkopolsce powstanie, jedyne spośród powstań polskich uwieńczone sukcesem, które przesądziło o losie poznańskiego zanim zapadły decyzje Kongresu Wersalskiego. Pomorze przypadło nam dzięki energicznemu staniu naszym przedstawicieli w Kongresie. Zjednoczenie części Górnego Śląska zawdzięczamy w większej mierze zbrojnym zrywom powstańców śląskich niż wynikowi plebiscytu. Nieporównywalnie trudniejszym okazał się problem granicy z Rosją. Ziemie wschodnie, od Dźwiny aż po Dniestr, wywalczone zostały w długiej, ciężkiej wojnie z bolszewikami, zakończonej rozгромieniem Czerwonej Armii w kilku decydujących bitwach, m.in. w powszechnie znanej, u bram stolicy. Zwycięstwo pod Warszawą wprawiło w zdumienie Europę Zachodnią. Historyk angielski lord Abernoot nazwał je "XVII decydującą batalią w dziejach świata". W Polsce zrodziło się wówczas spontaniczne określenie "cud nad Wisłą", jako że istotnie Dawid pokonał Goliata. Dziś, po przeszło 60 latach patrząc na obscurną konfigurację polityczną świata łatwo spostrzec nie trafność tego sądu, nie można mieć jednak o to pretensji do lorda Abernoota, nie mógł on bowiem przewidzieć w żadnym wypadku fatalnych postanowień jałtańskich. Jednakże z podanej wypowiedzi wynika bardzo wysoka ranga wydarzenia pod Warszawą latem 1920.

Należy być hołd armii polskiej. Nagłe pojawienie się dobrze zorganizowanego i bitnego wojska nieomal w momencie wyzwolenia się kraju spod panowania zaborców, mogło być uważane przez powierzonego obserwatora za dzieło wspaniałej, podobno wrodzonej nam zdolności do skutecznych działań improwizacyjnych; wojsko polskie zjawiało się nagle, jakby zbudzili się legendarni rycerze śpiący pod Giewontem. W rzeczywistości było ono efektem końcowym wieloletniej, bo od dziesięciu lat prowadzonej działalności paramilitarnej - od drużyn strzeleckich, poprzez Legiony do Polskiej Organizacji Wojskowej. W ciągu paru tygodni późnej jesieni 1918, powstała w środku Europy ogarniętej chaosem, siła zbrojna nie do zlekceważenia w skali międzynarodowej, złożona z ochotników. Dalszy liczebny wzrost dokonał się oczywiście w drodze poboru. Ta wyborowa armia osiągnęła wartość bojową nie poprzez wielomiesięczny koszarowy dryl, bo na to nie było czasu, lecz - odważyć się to powiedzieć - pod działaniem powszechnego, autentycznego entuzjazmu, jaki objął wszystkie bez wyjątku warstwy społeczne. Warto tu zacytować słowa wnikliwego obserwatora i współuczestnika ówczesnych wydarzeń Stefana Żeromskiego. Oto jakimi słowami odtwarza on nastrój kraju w gorących miesiącach wiosny i lata 1920, kiedy to świeżo uzyskana niepodległość została śmiertelnie

zagrożona przez poważne zgrupowania Czerwonej Armii.

"Drugim motorem, który go /Barykę/ do wojska popchnął, był powszechny entuzjazm. Szli wszyscy, wszyscy, wszyscy. Jak na bal, jak na zamiejską wycieczkę. Jeszcze nie widział w swym życiu takiego zjawiska, jak ten entuzjazm Polaków.

Pewnego dnia słyszał na zburzonym moście żelaznym nad Wisłą mowy robotników i przywódców robotniczych, wzywające do walki na śmierć i życie, nie z burżuazją, jak zawsze w mowach robotniczych, lecz z tym najeźdźcą, który kraj nachodzi, łupi i zamienia w ruinę, niosąc czerwone sztandary. Patrzył, jak chłopcy niedorośli wylatywali spod ręki matek, i czytał w dziennikach opisy, jak po bohatersku ginęli. Chciał zobaczyć własnymi oczyma tę sprawę, za którą szli w pole nadstawiać piersi mężczyźni i wszystka młodzież - szli spokojnie, wesoło, przy huku bębna. Chciał dowiedzieć się, co naprawdę kryje się w samym rdzeniu tego ich entuzjazmu, jaka idea zasadnicza, jaka siła, jaka wewnątrz skrecona sprężyna rozpręży się i popycha ich do dzieła." /"Przedwiośnie"/

Czy wojsko polskie okryte chwałą zwycięstwa w wojnie 1920 roku, nie zawiodło we wrześniu 1939? Pod wpływem szoku wywołanego jedną z największych klęsk wojennych w naszej historii, przez pewien czas /jesień, zima 39/40/ opinia społeczna oceniła je bardzo surowo. Po klęsce Francji przyszła pora na bardziej sprawiedliwy osąd. Między innymi uświadomiono sobie, że poza przewagą liczebną decydujące znaczenie miała szczupłość bazy przemysłowej, na jakiej opierały się możliwości uzbrojenia Polski. Podam dwie, jakże wymowne liczby: Niemcy w 1938 wyprodukowali blisko 20 razy więcej stali niż Polska, czyli na jeden nasz pocisk artyleryjski mogli wyprodukować ich 20, na jeden nasz czołg - 20. W zakresie materiałów wybuchowych stosunek ten był jeszcze bardziej niekorzystny, bo na 1 tonę naszego kwasu azotowego /a jest to surowiec wyjściowy do produkcji materiałów wybuchowych/, Niemcy produkowali 50 ton.

Czy nasza armia w 1939 mimo to nie mogła być bardziej nowoczesnie uzbrojona i wyposażona, oraz czy jej struktura - za wysokiego udziału kawalerii - nie była przestarzała, to już inna, chyba jednakże nie decydująca o losie kampanii wrześniowej sprawa. Nawet przy najnowocześniejszych środkach walki i prawidłowej strukturze przewaga przeciwnika była drugorzędowa. A sojusznicy zawiedli. Spoczywali na linii Maginota. Czekali na swoją kolej.

Polska gospodarka czy też "polnische Wirtschaft" ?

Po zakończeniu działań wojennych całą energią narodu skierowano na odbudowę zniszczonego wojną i rabunkiem kraju. Ściśle biorąc podnoszenie z ruin miast, miasteczek i wsi i odbudowę przemysłu, która rozpoczęła się wkrótce po odzyskaniu niepodległości. Wyraźną poprawę dało się odczuć w drugiej połowie 1919 roku.

Przeszło połowa terytorium Polski została dotknięta skutkami wojny. Bez zniszczeń wojennych, wywozu urządzeń fabrycznych, surowców i płodów rolnych ortaki się ziemia b. zaboru pruskiego i zachodniej Łucopolski. Dla zobrazowania skutków wojny i okupacji ograniczę

nie do nielicznych tylko pomocy z b. długiej listy strat. Połowa szybowców naftowych w Małopolsce wschodniej została zniszczona przez wycofujących się Rosjan. Dobrze rozwinięty przemysł tekstylny "Kongresówki" został praktycznie w całości zniszczony wskutek wywozu silników elektrycznych i pasów transmisyjnych, wywiezionych w wielu tysiącach sztuk do Niemiec. Rosjanie pod pretekstem ewakuacji urządzeń przemysłu zbrojeniowego wywieźli wyposażenia wytwórni naczyń kuchennych, lustro, itp. Konfiskacie uległy surowce tekstylne, metale kolorowe i gotowe wyroby przemysłowe. Przez cały okres okupacji trwał rabunkowy wyrąb lasów. Wojna z Ukraińcami i bolszewikami do strat wojny światowej dorzuciła dalsze, na szczęście wyłącznie na terenach wschodnich, które to jednak doznały dalszej degradacji. Z przewojennego taboru kolejowego pozostała zaledwie 1/4, a domaganie się zwrotu nie odniosło skutku. W 1919 r. przemysł tekstylny dawał zaledwie 9% ilości tak tkanin w odniesieniu do 1913 r. i to częściowo z włókien zastępczych /pokrzyw/. Przemysł metalowy wyprodukował niewiele więcej, bo 14%.

Dochód narodowy na progu niepodległości/1919/ ukształtował się na poziomie ok. 30% w stosunku do 1913 r. Jest to wielkość średnia. Można sobie łatwo wyobrazić poziom życia ludności na ziemiach wschodnich, najbardziej dotkniętych wydarzeniami wojennymi. Z oszczędności nowych państw powstałych po wojnie, start Polski w dziedzinie gospodarczej był chyba najniekorzystniejszy. Na dodatek, jakby na urągawisko, musieliśmy przejąć 30 mln dol /ówczesnych ok. 650 mln dol./ długów zagranicznych b. monarchii austro-węgierskiej, jako jeden z jej spadkobierców. Ciekawostka: Austria do dziś nie zwróciła poważnego długu zaciągniętego przez Habsburgów u Kazimierza Jagiellończyka!

Na efektywną pomoc zagraniczną nie liczone i praktycznie poza dostawą żywności w ramach akcji H. Hoovera /darowizna/ i uzbrojenia z Francji /kredyt/, aż do 1923 nie uzyskano żadnych liczących się kredytów. I tu znamienne spostrzeżenie - wyjątek stanowiły Włochy, najbardziej niefortunne państw zwycięskiej koalicji, które nawiasem mówiąc nie odniosły żadnej korzyści z wygranej wspólnie wojny. Właśnie z Włoch uzyskano, niewielką wprowadzić, pomoc kredytową.

Wbrew pogardliwemu określeniu "polnische Wirtschaft" młode państwo polskie w dziedzinie gospodarczej wykazało zadziwiającą prężność. Odbudowa przebiegała sprawnie i szybko. W 1924 r. osiągnięto dochód narcdowy wynoszący blisko 60% przedwojennego. Uporano się ze zmurą inflacji, tego bicia uderzającego w najbardziej niefortunnych. Gospodarkę oparto na stabilnym pieniądzu. Złoty wprowadzony w 1924 roku stał się od razu walutą wymiennalną w skali międzynarodowej. Państwo rosło w siłę, zaczęło coś znaczyć w "koncercie państw europejskich", budziło zaufanie; w gazetach niemieckich przestano je nazywać "Saisonsstaat". Widomym znakiem umacniania się państwowości i stabilizacji gospodarczej było udzielenie Polsce w 1927 roku kredytu ok. 100 mln dol USA /ok. 2 mld dol. dzisiejszych/. Trudno w to wprowadzić uwierzyć, lecz najmocniejsza waluta świata w ciągu półwiecza zdewaluowała się: obecny dolar jest wart 5 centów z 1927 roku.

Pożyczony pieniądź nie zostały roztrwonione, lecz użyte w sposób właściwy. W 1929 r. przekroczone dochód narodowy z 1913 r.; zaledwie w 9 lat od zakończenia wojny z Rosją. Był to sukces w skali europejskiej. Uciekając od liczb, które wielu nużą i tylko do

STEFAN BRATKOWSKI

na spotkaniu w Krakowie w dniu 17 listopada 1984 r.

"... Jest tradycją polską, z dawien dawna, praca dla przyszłości, przygotowywanie przyszłości. Dziś jest kwestia odpowiedzi na pytanie: czy chcemy pozostać w kręgu tradycji europejskiej, czy też chcemy poddać się tradycji, która - nie urażając Azjatów - nazwałbym tradycją azjatycką. To co rozumiem przez tradycję azjatycką jest to tradycja pasywności, bezruchu, gorzknienia we frustracji i zajądłości, niespełnienia; to jest głucha nienawiść i zaciekłość przy oczekiwaniu na okazję do jednorazowego buntu. Można czasem czekać bardzo długo i zająść się w tym oczekiwaniu i samemu się wyniszczyć psychicznie do końca. Niestety tak bardzo często bywa w świecie, który nie zna tradycji nieustannej aktywności i robienia w każdej chwili wszystkiego pożytecznego co można.

Siedząc w historii polskiej gospodarki, w dziejach polskiego przemysłu, organizacji, zarządzania itd. natrafiłem w pewnym momencie na dokumenty zupełnie niezwykłe: po obu stronach frontu w r. 1916, kiedy już wszyscy myśleli o przyszłej odtądzonej Polsce, jakkolwiek nie bardzo było wiadomo skąd ona ma przyjść i w jaki sposób, wszelkie grupy fachowców zajmowały się projektowaniem przyszłej Polski. W 1916 w Petersburgu wyszła księga zawierająca pełne opracowanie projektu rozwoju przyszłego polskiego kolejnictwa: organizacji, inwestycji, szkolenia ludzi, analizy ekonomiki przewozów itd. Po drugiej stronie frontu, w Warszawie, prowadzono dokładnie takie same prace np. kursy dla przyszłych pracowników administracji państwowej przyszłej odtądzonej Polski, zajmowano się szczególnie analizą wszystkich dokumentów prawnych, całego doświadczenia prawnego Europy, żeby zaprojektować przyzwołe dobre prawo administracyjne i przyszły samorząd terytorialny. Było w tym coś niesłychanie pięknego - ta głęboka wiara ze strony ludzi, którzy naprawdę w tym momencie nie mieli jeszcze prawa wierzyć w to, że Polska będzie. Wspominałem było to, że ci ludzie już wtedy chcieli być przygotowani na jutro, które może przyjść. Nie mogli w tamtym czasie praktycznie niczego zrobić: wojna wyniszczyła Polskę niesłychanie, ponad 70% przemysłu zostało unicestwione. W warunkach okupacji nie można było nic zrobić dla rozwoju ziem polskich. Ci ludzie więc bardzo starannie i skrupulatnie planowali swoją przyszłą działalność dla kraju w sferze, która im była właściwa z uwagi na ich specjalność. To samo było podczas II wojny światowej. Ludzie, którzy projektowali odbudowę Warszawy w pracowniach WSM podczas wojny projektowali wszystko, łącznie z działalnością służb zieleniarskich. Wtedy, w czasie okupacji, kiedy Niemcy byli pod Stalingradem a z drugiej strony doszli do Atlantyku i trzymali w garści całą Europę, tu bardzo skrupulatnie i pieczołowicie sakołono przyszłych pracowników służby miejskich dla Warszawy. Ludzie z tych kursów chodzili nawet na zajęcia podziemne i nie wstydzi się już na wykłady, o własną koncepcję, o własną. Ale imi z powrotem podejmowali naukę i wychodzili z tych kursów bardzo dobrze wyszkolonymi zieleniarzami. W Warszawie do dziś można zobaczyć ludzi w porażających narzutach pielęgnujących trawniki i krzewy. Widok ten u większości warszawiaków budzi zdziwienie: co to ma być? czy to może jakaś kara?

dalejszy ciąg rozmowy Stefana Bratkowskiego w następnym numerze